Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Pismo posyłamy za dobrowolne ofiary. Koszt własny pojedyńczego numeru marek 300.—.

№ 4. „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. 1923 r. Wychodzi co miesiąc

To On!

Mar. XVI 6.

To On, to On! On z grobu swego wstał,
To On, to On! Nam też nadzieję.
To On, to On! To widać z Jego ran —
To Mistrz nasz Jezus, Bóg i Pan!

Za sprawą rąk bezbożnych
Na drzewie zawisł On;
Za złych i cudzołożnych
Na krzyżu poniósł zgon.
Oblicze Jego święte
Broczyło za nas w krwi:
Niech wieczna Jemu chwała brzmi!
To On, to On! i t. d.

Wyprosił Józef ciało
I z krzyża zdjął on je;
Pogrzebał potem śmiało
Najdroższe szczątki te:
A gdy nad ranem słońca
Zapłonął blaskiem wschód,
Pan powstał z grobu: stał się cud!
To On, to On! i t. d.

Na trzeci dzień od rana
Niewiasty przyszły tam
Namaścić ciało Pana
I umyć z krwawych plam.
Lecz w białej szacie anioł
Im tę wiadomość dał:
Tu niemasz Go — On zmartwychwstał.
To On, to On! i t. d.

Maryja we łzach, z trwogą
Na Jego śpieszy grób —
Co niegdyś z maścią drogą
Do Pańskich padła nóg —
Wtem Jezus rzecze do niej:
Maryjo, jestem tu!
Rabbuni! witaj! — rzekła Mu.
To On, to On! i t. d.

S. B.

Miłość Zmartwychwstałego Chrystusa.

1) Jezus najpierw ukazał się Maryi Magdalenie, tej, z której był wygnał siedmiu djabłów (Mar. 16, 9). Maryja była wpierw jawnogrzesznicą. Ona opłakiwała grzech swój u stóp Chrystusa. Jezus jej bez zastrzeżeń odpuścił, ale nie odpuściło jej otoczenie. Nikt jej nie miłował, tylko Jezus. Dlatego ona tak gorzko płakała, gdy Pana swego straciła. On, Mistrz Miłości był Panem jej duszy. I ona żyć bez Niego nie mogła. Jezus tedy jej pierwszej ukazuje się, bo ona najwięcej Go potrzebowała, pragnienie jej zaspokoił, w niezmiennej, wiecznej miłości ją upewnił. Jezus po zmartwychwstaniu, już uwielbiony, pozostał sobą. Miłość Jego ta sama. On śpieszy z pociechą tej, która najwięcej była strapioną.

Dusze tęsknotą do Jezusa trapione, bądźcie dobrej myśli! On się wam też ukaże i pocieszy i zapewni was w swej niezmiennej miłości.

2) Jezus spotyka niewiasty dążące do uczni i mówi im: „Bądźcie pozdrowione!“ Jak to pięknie! Ani cienia boskiej wielkości — pozdrawia je jak przyjaciel, czyni to pierwszy z całą uprzejmością. O uczniowie Pańscy, czy nie widzicie przykładu w swym Mistrzu? Czy nie zechcecie Go naśladować?

Bracia Jego nie wierzyli Weń (Jan 7, 5). Późniejsi Jego uczniowie, zastępcy Jego, klątwę na takich rzucają, którzy w nich nie wierzą. Cóż czyni Jezus? On mówi do niewiast: „idźcie, opowiedzcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mię ujrzą.“ Jezus nie chce aby oni zginęli. Jeśli nie wierzyli w żyjącego lub umierającego, to może uwierzą w zmartwychwstałego.

3) Anioł z rozkazu Jezusa mówi do niewiast: „idźcie, powiedzcie uczniom Jego **i Piotrowi**“ (Mar. 16, 7). Tak, i Piotrowi. Wszyscy już wiedzieli, że Piotr przestał być uczniem, gdy się swego Mistrza zaparł, ale Mistrz nie chce, aby kto z nich zginął. On go miłuje, nie pomija. Rozgrzany tą miłością, Piotr będzie już odtąd bez strachu Mistrza swego wyznawał. O, gdyby to uczniowie dzisiejsi tak postępowali względem tych, którzy ich się zapierają!

Ile łaski, ile przebaczenia, ile miłości naśladowcy i zastępcy Chrystusa winniby mieć względem niewiernych współbraci swoich! Miłość wiele grzechów zakrywa!

Duchy w więzieniu.

„Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem: przez którego i tym **duchom, którzy są w więzieniu,** przyszedłszy kazał. Którzy niekiedy nieposłuszni byli, gdy raz oczekiwała Boża cierpliwość za dni Noego, kiedy korab gotowano, w którym mało (to jest ośm) dusz zachowane są w wodzie . . . Dlatego bowiem **i umarłym kazano ewangelję,** aby sądzeni byli według ludzi z strony ciała, ale żyli według Boga duchem.“ (I Piotra III, 18—IV, 6).

Powyższy tekst Pisma św. zawiera w sobie tajemnicę, którą my zrozumiemy dokładnie tylko w życiu przyszłem. Tymczasem miejsce to jest i pozostanie nam tajemnicą. Kogo Piotr Apostoł miał na myśli, mówiąc o duchach, które są w więzieniu, lub o umarłych, którym kazano ewangelję?. Czy czasem nie odsłaniają powyższe słowa Piotra rąbka tajemnicy o losie duchów ludzkich za grobem? Rozmaicie tłómaczą egzegeci. Oto niektóre z tych tłómaczeń:

Jedni, powołując się na II Piotra II, 5, powiadają, że Chrystus, będąc jeszcze u Ojca, głosił ludziom przedpotopowym przez „kaznodzieję sprawiedliwości“ Noego, aby pokutowali i nawrócili się. Niezrozumiałem jednak jest, w jakiem oni więzieniu i dlaczego mieli się znajdować.

Inni powiadają, że tu jest mowa o złych aniołach, którzy „nie zachowali pierwszego stanu swego. ale opuścili mieszkanie swoje.“ (Jud. 6). Te duchy mają to być ci sami „Synowie Boży“, którzy opuścili swe mieszkanie, by pojąć sobie za żony „córki ludzkie (I Mojż. 6, 2). Tym to duchom Chrystus po swej śmierci miał zwiastować swe chwalebne zwy-

cięstwo nad światem podziemnym. Zachodzi tu jednak ta trudność, że synowie Boży nie mogli być duchami, t. j. aniołami, ponieważ aniołowie nie mogą „ani się żenić, ani zamąż chodzić.“ (Mat. 22, 30). Tłomaczenie to nie wytrzymuje krytyki, ponieważ, jak to widać z kontekstu, jest tu mowa o duchach ludzi, którzy żyli za czasów Noego.

Znowu inni dowodzą, że umarli, którym kazano ewangelję, to są ludzie żywi cieleśnie, ale duchowo przez grzech martwi. Takowi są w ciemnicy, t. z. w więzieniu grzechowem, z którego ewangelja Chrystusowa wyprowadza na światło i wolność dzieci Bożych. Naogół to jest prawdą, ale w naszym tekście jest mowa nie wogóle o grzesznikach, lecz o tych, którzy „niekiedy nieposłuszni byli“, t. j. za czasów Noego.

Wreszcie i to najbliższe prawdy tłomaczenie jest następujące. Chrystus przyszedł w czasie pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem do tych duchów ludzi, którzy za swego ziemskiego życia za grzech byli, jako ludzie, ukarani w ciele („sądzeni według ludzi z strony ciała“), aby zbawić ich ducha („żyli według Boga duchem“). Nie znaczy to jednak, że po śmierci wogóle dla ludzi nienawróconych może jeszcze być zbawienie, ponieważ nasz tekst zastosowany jest tylko do tych, którzy żyli przed potopem i nie może być zastosowany do całego rodzaju ludzkiego. Byli to zapewne ci ludzie, którzy do ostatniej chwili nie wierzyli Noemu, że Bóg istotnie będzie karał grzeszny świat potopem, ale gdy drzwi arki zostały zamknięte, a wody się wezbrały i kara Boża stała się widoczną, pełni żalu za niedowiarstwo, wołali do Boga o miłosierdzie i przebaczenie za swe grzechy. Bóg tedy wierny swej obietnicy, że „wszelki który wzywa imienia Pańskiego zbawion będzie“ (Rzym. 10, 13), ulitował się nad nimi i chociaż cieleśnie ukarał, to jednak dusze ich ratował, zatrzymując je od chwały, jakoby w więzieniu, aż do czasu, kiedy Chrystus „raz za grzechy ucierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych“ i dokonawszy tego dzieła, zwiastował tym „duchom w więzieniu“ radosną nowinę o zadośćuczynienie za ich grzechy i przyjęciu do chwały.

Błędem jest zatem przypuszczać z naszego tekstu, że wogóle dla wszystkich zmarłych jest nadzieja wybawienia lub że modlitwy żyjących mogą im w czemkolwiek dopomóc. Chrystus przestrzegał faryzeuszów, mówiąc: „Jeżli nie uwierzycie żem Ja jest w grzechach waszych, pomrzecie“ (Jan 8, 24) i „jeżli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie“ (Łuk. 13, 3). „Gniew Boży na nich zostaje“ (Jan 3. 36). Dla takowych więc niema ratunku „ani w tym wieku, ani w przyszłym“ (Mat. 12, 32), t. j. ani w czasie przed śmiercią Chrystusa, ani potem, czyli nic, nawet ofiara na krzyżu, im nie pomoże.

Obecnie, w czasie łaski, nawet jedno szczere wezwanie o ratunek do Chrystusa, jak to z łotrem było, daje natychmiast zbawienie „Albowiem okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom“ (Tyt. 2, 11) wierzącym w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela. „Aby wszelki, który wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 16), ponieważ „Chrystus umarł za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga.“ Obecnie więc nie może być „duchów w więzieniu“, bo albo nie pokutowali, t. j. nie nawrócili się do Chrystusa, i wskutek tego w grzechach umierając, idą na wieczne potępienie, albo oddają się Chrystusowi, jako swemu Zbawicielowi i otrzymują żywot wieczny.

S. B.

Moc św. spowiedzi.

„Spowiedź kapłanowi na ucho, jest jednym ze siedmiu sakramentów, ustanowionych przez Pana Jezusa Chrystusa.“ Tak uczy i pod utratą zbawienia każe wierzyć św. Kościół rzymsko-katolicki. Każdy rzymsko-katolik wierzy, iż spowiedź przed księdzem jest rzeczą bardzo ważną i świętą.

Duchowni rzymskiego kościoła, pouczają swoje owieczki, iż jeżeli oni odpuszczą człowiekowi grzechy, to te

grzechy są odpuszczone i w niebie, a gdy oni zatrzymają, zatrzymane są i w niebie. Czyli innemi słowy: Gdy kto się wyspowiada księdzu, a ów duchowny w imieniu Boga spowiadającego rozgrzeszy, grzechy takiego człowieka mają być odpuszczone i w niebie. Tak uczy kościół. Lecz czy tak jest, niech posłuży następujący przykład:

Chorował pewien człowiek, który był wiernym parafjaninem rzymskiego kościoła. Widząc iż koniec jego życia się zbliża, kazał sobie zawołać kapłana, by go przygotował na drogę wieczności. Wyspowiadawszy się szczerze, zaopatrzony został świętemi sakramentami, to jest św. komunją i ostatniem namaszczeniem. W krótkim czasie po odejściu kapłana, chory zmarł. Żona jego, wziąwszy z sobą brata zmarłego, udała się do swego duszpasterza, aby zamówić pogrzeb. Usłyszawszy wygórowaną cenę, jaką jej ów „sługa boży“ zaśpiewał, zapytała:

„Dlaczego tak dużo ksiądz żąda?“

„Dobry pasterz“ spojrzał na zapłakaną wdowę i rzekł: „Widzisz moja droga. Znam Ciebie i znałem dobrze nieboszczyka, męża Twego. Wiem, iż mąż Twój był dobrym katolikiem, i Ty dobrą katoliczką jesteś. Więc jako taka, nie myślę, ażebyś pozwoliła, by mąż Twój cierpiał męki czyścowe. Aby mąż Twój nie musiał cierpieć, musisz tyle zapłacić za nabożeństwo, za spokój duszy Twego męża.“ „Jakto, proszę księdza — zapytała żona zmarłego — Czy mąż mój może jeszcze znajdywać się w czyścu, jeżeli się wyspowiadał i ksiądz go w imieniu Boga rozgrzeszył? Przecież zawsze nam głosicie z ambom, iż Wy macie moc daną od Boga odpuszczać ludziom ich grzechy i, że co Wy odpuścicie, i w niebie jest odpuszczone?“ Ksiądz Ż. widząc, że ma przed sobą mądrą niewiastę, zmarszczył czoło i trochę się zamyślił, ale po chwili rzekł:

„Moja droga. My, kapłani i zastępcy Jezusa na ziemi, mamy moc odpuszczać ludziom ich grzechy, bo władzę tą dał nam sam Zbawiciel. Więc jeźli my komu odpuścimy grzechy, to i Bóg odpuszcza. Lecz spowiadający się, nie zawsze wszystkie grzechy pamiętają, a zwłaszcza ci, którzy znajdują się na łożu śmiertelnym, będąc osłabieni na umyśle, lub nie odpokutowali za życia, więc po śmierci muszą iść do czyśca, a tam odpokutować.“

„Proszę księdza! — zagadnął brat zmarłego. — W kościele naszym rzymsko-katolickim, mamy siedm sakramentów. Jednym z tych sakramentów jest ostatnie olejem świętym namaszczenie. Podług nauki, jaką nam głosicie, sakrament ten ma gładzić wszystkie zapomniane i na spowiedzi nie wyznane grzechy. Tak zawsze głosicie nam, i tak uczy katechizm. Więc, jeżeli człowiek, na łożu śmiertelnym będąc, wyspowiada się, a ksiądz mu jego grzechy odpuści i udzieli ostatniego namaszczenia, przez co zapomniane grzechy mają być zmazane, więc po co jeszsze każecie sobie płacić za wymodlenie duszy z czyśca?

„Nie wiem co o Was mam myśleć — odpowiedział zakłopotany ksiądz Ż. — Zdaje mi się, iż zostaliście zarażeni jakąś herezją.“

„Bynajmniej, proszę księdza — odpowiedziała żona zmarłego. — Obstaję tylko przy nauce kościoła i przy słowach Jezusa Chrystusa. Kościół nasz uczy nas, że ma moc odpuszczać ludzkie grzechy, a Pan Jezus wyraźnie powiedział do swoich uczni: „Którymkolwiek grzechy odpuścicie, **są odpuszczone“**, a nie, że kiedyś będą, gdy kto za nie odpokutuje, ale wyraźnie słowo Jezusa brzmi: **„są odpuszczone“.** Mąż mój wyspowiadał się, ksiądz w imieniu Boga grzechy mu odpuścił, a teraz, gdybym ja za spokój duszy jego zakupywała msze, dałabym tem dowód, iż nie wierzę w moc spowiedzi, poniżyłabym naukę kościoła, dokazałabym tem, iż słowom Jezusa nie wierzę, a spowiedź mego męża uważałabym za niedobrą. Nie, ja tego uczynić nie mogę. Jeżeli ksiądz chce odprowadzić zwłoki mego męża na miejsce spoczynku, to za fatygę księdzu wynagrodzę, ale nabożeństwa żadnego zakupywać nie będę. Nie wierzę, aby Boga przekupywać można było.“ Ksiądz Ż. trochę się rozgniewał, ale widząc

stateczność niewiasty, udobruchał się i uczynił tak, jak żona zmarłego kazała.

Każdy Polak powinien wiedzieć, że ani sam Pan Jezus Chrystus, ni też apostołowie nie spowiadali na ucho nikogo. Jezus usznej spowiedzi nie ustanawiał. Chrześcijanie nie wiedzieli nic o usznej spowiedzi przez przeszło dwanaście stuleci. Kiedy Mieszko, książę Polski przyjmował chrześcijaństwo, nie spowiadał się, bo spowiedzi wtenczas jeszcze nie było. Że ani Jezus, ani uczniowie jego nikogo nie spowiadali, dowiadujemy się tak z ewangelji, jako też z Dziejów Apostolskich. Gdy do Pana Jezusa przyszła niewiasta grzeszna, kiedy na nią wszyscy z pogardą spoglądali, Jezus nie pytał się jej co uczyniła, ale spojrzawszy na nią, rzekł: **„Idź w pokoju, wiara twoja ciebie zbawiła“** (Ewang. Łuk. 7, 48-50). Gdy łotr na krzyżu zawołał: „Panie, wspomnij na mnie gdy przyjdziesz do królestwa twego“, to Pan Jezus nie kazał mu się spowiadać, ale rzekł mu: „Zaprawdę, powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju.“ (Ewang. Łuk. 23. 43). Gdy św. Piotr po zesłaniu Ducha świętego wygłosił w Jerozolimie pierwsze kazanie, a strwożeni słuchacze poczęli się go pytać co mają robić aby byli zbawieni, to św. Piotr nie kazał im się spowiadać, ale rzekł: „Pokutujcie (czyli odwróćcie się od waszych złych, grzesznych dróg) i ochrzcij się każdy z was.“ (Dzieje Apost. 2, 37-38). Gdy dozorca więzienia zapytał św. Pawła co ma czynić, aby był zbawiony, to Apostoł Paweł też nie kazał mu się wyspowiadać, ale mu rzekł: „Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój.“ (Dzieje Apost. 16, 31).

Spowiedź na ucho księdzu, została ustanowiona przez papieża Innocentego III w roku 1215. To znaczy, że gdy Polacy przyjęli rzymską wiarę, nie spowiadali się blisko przez trzysta lat, bo jeszcze usznej spowiedzi wtenczas nie było. Kościół Rzymski ustanowił uszną spowiedź tylko dla swego celu, to jest dla szpiegowania ludu. Duchowni rzymskiego kościoła głoszą swoim parafjaninom, że mają moc odpuszczania grzechów, ale za grzechy, które oni niby to odpuścili, dusza człowieka musi iść do czyśca i tam za nie pokutować. A to czynią w tym celu, by znów żądać pieniądze za modlitwy o wykupienie tych dusz. Gdzież tedy jest ta ich moc odpuszczania, o jakiej ludowi zawsze bają? Kościół Rzymski wbrew swoim poprzednim naukom głosi również, że, w razie, gdyby kapłana nie było, umierający także otrzyma odpuszczenie grzechów, jeżeli tylko żałuje za swe grzechy i prosi Boga o przebaczenie.

Na urzędach wszelkich przyjęto, że gdy szef biura jest nieobecny, czynności jego ważnie załatwia jego pomocnik zastępca. Bóg w każdym razie nie jest zastępcą księdza, lecz Panem, który zawsze i wszędzie jest obecny. Aby komu odpuścić grzechy, Bóg nie jest związany obecnością księdza i nie może być ograniczony w swej władzy, bo się tej władzy nie zrzekał i jej księżom nie sprzedał, ani z nimi żadnej umowy nie zawierał. Jeżeli ważną jest spowiedź przed samym Bogiem uczyniona w chwili śmierci, to ona ważną jest i wtedy, gdy ją kto odbywa przy pełnym zdrowiu i przy dostatecznej obfitości spowiedników.

Czytelniku! Idź z twemi grzechami wprost do Boga, o którym Jezus Chrystus powiedział, że jest On Ojcem łaskawym. Wyspowiadaj się Jemu, a przekonasz się, że gdy On ci twoje grzechy przebaczy, będziesz miał zupełną pewność odpuszczenia takowych. Pan Bóg zaprasza każdego do siebie, mówiąc: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Choćby grzechy wasze były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą, choćby były czerwone jako krew, jak śnieg białe będą.“ (Iz. 1, 18. Mat. 11, 28). Jezus nie powiedział, „Idźcie do Piotra, albo do Jana, ale wyraźnie zaznaczył: „Chodźcie do mnie.“ (Mat. 11, 28; 9, 6). Idź do Jezusa dziś, przed Nim otwórz serce twe, Jemu opowiedz o wszystkich troskach swych, przed Nim wyznaj grzechy twe, a On ci je odpuści i da pewność wiecznego życia z sobą. „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu“ (1 Jana 1,7).

Szukasz Prawdy? Serce Twe tęski za pokojem? Zacznij czytać pilnie Pismo święte. Ale czytaj je jako Słowo Boże, czytaj z modlitwą. Pamiętaj, że Jezus Chrystus jest „Księciem pokoju" i tylko On jeden może dać duszy twej pokój.

Dzieło Boże zagranicą.

III Wszechświatowy Kongres Baptystów

w Sztokholmie (w Szwecji)

od 21-go do 23-go lipca 1923 roku.

Już konferencja misyjna jednego kraju ma dla uczestników niezwykły urok. Pamiętamy wszyscy I Słowiański Zjazd Pracowników Misyjnych w Warszawie przed dwoma laty! — Wielu z nas może przypomina sobie pamiętny rok 1908 w Berlinie, gdy z całego europejskiego kontynentu zjechali się przedstawiciele baptyzmu na Kongres Europejski. Jak opisać ten entuzjazm uczestników i to zainteresowanie prasy całego świata! — Lecz teraz odbędzie się jeszcze większy zjazd — Zjazd Światowy Baptystów, doniosłość którego zrozumiemy w całej pełni dopiero po kilku latach.

Jest to trzeci z rzędu Kongres tego rodzaju. I. był londyński w 1905 r. pod przewodnictwem kaznodz. Dr. Alexandra Maclarena, II. Kongres zasiadał w Filadelfji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a ten III. obecnie gościć ma na półwyspie Skandynawskim, w północnym kątku Europy, w stolicy Szwecji.

Kongres Baptystów chce zamanifestować przed całym światem wobec zmaterjalizowanego, skostniałego chrześcijaństwa naszych dni, że jeszcze jest cała rzesza tych, co „nie skłonili kolan swych przed Baalem", przed bożkami, bałwanami i wszelkiem dziełem rąk ludzkich. Niech świat cały się dowie, że istnieją wolne od pęt upaństwowienia, materjalizmu, niewiary i niewoli ducha liczne zbory w wierze ochrzczonych chrześcijan, trzymających się chrześcijaństwa w jego pierwotnej biblijnej formie. „Świat dla Chrystusa!" będzie wzniosłem hasłem Kongresu.

Kongres pragnie dać nam wniknąć głębiej w tajniki miłości Bożej, w tajniki Serca Jezusowego i pragnie nam dać głębiej w sercu własnem przeżyć, odczuć Zbawiciela naszego. Referaty, przemówienia, rozprawy pogłębią wiarę naszą i zbliżą nas z Ojcem i Synem przez działanie Ducha świętego. Prądy błogosławieństwa popłyną do zborów naszych przez te kanały, jakimi będą delegacje na Kongres, bo „Chrystus na Kongresie!" jest cudownem hasłem Kongresu.

Kongres ma się stać wielką syntezą pracy misyjnej na całej kuli ziemskiej. Syntezę wyprzedzi analiza dotychczasowej działalności na wszystkich niwach Pańskich, spokojnym rzutem oka ogarniemy całokształt stanu misji naszej i po sumiennej analizie środków i metod pracy, naszkicowany zostanie w ogólnych rysach, dalszy plan działalności, może szerszy i jeszcze wszechstronniejszy. Szermierze patrzący dotąd na swój mały odcinek na polu bitwy, zobaczą cały, długi ale jednolity front. Jednolitość frontu jest zagwarantowana, bo „Chrystus jest dowódcą naszym!"

Doniosłość Zjazdu jest faktem oczywistym, ale przed 20-tu laty było wiele przeszkód do urzeczywistnienia tej idei, rzuconej przez Dr. Prestrietge z Louisville w Ameryce, brak było zrozumienia potrzeby Kongresu i Dr. Maclaren jeszcze musiał niektóre wątpliwości ostatecznie rozwiać. Dzięki dobrze zorganizowanej stałej światowej Unji, zostało niejedno dobro misyjne uratowane podczas wojny i po wojnie. Ujęcie w dłonie silne osierociałych misyjnie niw Pańskich, braterska ofiarność krajów o silniejszej walucie, utrzymały ciągłość pracy i nawet przyczyniły się do nowego rozkwitu tejże w niektórych miejscach. Gdy po 12-tu latach znów się zejdą przedstawiciele Zborów odewszącd, ujrzymy nowe cuda Miłości Braterskiej i Mocy Bożej.

1200 przedstawicieli pośpieszy ze Stanów Zjednoczonych; praktyczni Anglicy przyjadą w sile 600 osób na własnym parostatku, który będzie im za

hotel podczas Kongresu; zjadą się Bracia i Siostry z Afryki, Azji i Australji; od równika i od biegunów; będą zastąpione wszystkie rasy i większość narodów. Modlitwą, ofiarami i rzeczową pracą, przygotujemy się i my na Kongres, gdzie musimy zainteresować pracą misyjną w Polsce tych, z którymi nas łączy: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.“

Największa w świecie parafja.

Największą w świecie parafją baptystską jest obecnie „Olivet Negro Baptist Church“ (t. j. Oliwny Murzyński Kościół Baptystski) w Chicago. W r. 1916, ilość członków tego kościoła wynosiła 3600 dusz. Wówczas na stanowisko kaznodziei został powołany Dr. L. K. Williams. Jego działalność misyjna była tak błogosławioną, że w dwa lata potem parafjanie procesjonalnie przeszli ze starego gmachu przy 27-ej ulicy do świeżo nabytego kościoła przy ulicy 31-ej, a obecnie liczba ich wzrosła do 10,000 dusz. Parafja ta posiada szkołę niedzielną, do której uczęszcza 3000 dzieci, a prócz tego utrzymuje swoim kosztem 53 rozmaitych dobroczynnych i kulturalno-oświatowych zakładów.

Brazylja jest mało znanym krajem jako pole misyjne baptystów. 30 lat temu w tym olbrzymim kraju były tylko trzy zbory baptystskie, liczące naogół około 150 wierzących członków. Potem zaopiekowała się tym krajem Południowa Konwencja Baptystów i posłała tam dwóch misjonarzy. Praca posunęła się o tyle, że dziś jest tam już 300 zborów z ogólną liczbą 25,000 wierzących i około 800 stacyj misyjnych. W Pernambuko początkowo zorganizował się zbór z 12 członków. Obecnie jest tam jedenaście kościołów, gdzie się odbywają liczne zgromadzenia. W tem samem mieście znajduje się już obszerna, dobrze urządzona szkoła, gdzie uczęszcza 900 uczni i seminarjum teologiczne, gdzie 100 studentów i studentek gorliwie ćwiczy się dla pracy Chrystusowej. W ten sposób liczba z dwóch misjonarzy z przed 30 lat wzrosła do 100 i jest nadzieja, że w tym samym tempie rozrastać się będzie i nadal.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, że Brazylja, zaludniona hiszpanami, jest krajem wybitnie katolickim i mocno zfanatyzowanym, gdzie każdy przejaw wolnej myśli religijnej natychmiast bywa tłumiony, olbrzymie postępy Królestwa Bożego w tym kraju przypisać należy szczególnej gorliwości apostolskiej i poświęceniu się misjonarzy z Południowej Konwencji Baptystów.

Nekrolog.

Zgon Prezydenta
Wszechświatowego Związku Baptystów
ś. p. D-ra Mac Arthur'a.

W Daytonie na Florydzie w końcu lutego b. r., zmarł nagle Prezydent Wszechświatowego Związku Baptystów ś. p. Dr. Robert Stuart Mac Arthur. Zmarły pełnił obowiązki Prezydenta od roku 1911, kiedy to podczas Drugiego Kongresu Baptystów w Filadelfji został na tę godność wybrany i zgasł prawie w przeddzień mającego odbyć się w Sztokholmie Trzeciego Wszechświatowego Kongresu. On brał czynny udział w zakładaniu Związku, którego później został kierownikiem. Dawniej Dr. Mac Arthur zarządzał kościołem Kalwaryjskim w New-Jorku i słynął jako pierwszorzędny kaznodzieja. Jako obywatel grał on wybitną rolę w życiu publicznem Stanów Zjednoczonych i cieszył się zaufaniem Prezydentów Mac Kinley'a, Roosewelt'a i wielu innych wybitnych osób swego czasu.

W r. 1911 Dr. Mac Arthur odwiedził Europę i konferował z kierownikami baptystskich kościołów Anglji, Rosji i innych krajów. Mając ze sobą listy polecające od półkownika Roosevelt'a, Prezydenta Tafta i Sekretarza Stanów, Dr. Mac Arthur miał sobie otwarte wszystkie drzwi w Rosji i innych krajach kontynentu. Podczas pobytu w Anglji był na śniadaniu u p. Lloyd George'a

i ogłosił swoje z nim interwiu, które było komentowane we wszystkich pismach Anglji i Ameryki. On także jako Prezydent Wszechświatowego Związku Baptystów brał udział na otwarciu pomnika Bunyana w Opactwie Westminsterskim. Po przerwie wojennej, kiedy jego czynności prezydenckie musiały być prawie w zawieszeniu, gorąco oddał się sprawie zwołania Kongresu Sztokholmskiego.

Dr. Mac Arthur będąc osobistością o bardzo miłym, uprzejmym charakterze, zjednał sobie w Europie całe zastępy przyjaciół, którzy wiadomość o jego zgonie przyjmą niewątpliwie z wielkim ubolewaniem.

Praca ewangeliczna w kraju.

Radość w Warszawie.

11-go marca polska parafja baptystów w Warszawie obchodziła w kaplicy przy ulicy Grzybowskiej № 54 rocznicę swego istnienia. Rok temu w porozumieniu i za zgodą braci niemieckich, polacy w liczbie 30 zorganizowali się w osobną parafję. Na urząd prezbitera wybrano br. B. Spałka i kilku innych braci jako djakonów. Prócz prezbitera Słowo Boże głosili także bracia: Łoniewski i Bortkiewicz. Pan Bóg pracę ich tak błogosławił, że w ciągu roku oddało się Chrystusowi jeszcze 42 dusz i teraz parafja liczy już przeszło 70 członków — dzieci Bożych. Chwała Panu naszemu!

Uroczystość rocznicy rozpoczęto Wieczerzą Pańską. Brat Spałek rozwinął temat z 1 Korynt. 10, 17: „Jednym chlebem, jednem ciałem wiele nas jest, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami.“ Piękny śpiew chóralny i rzewne modlitwy wierzących, nadały temu obrzędowi charakter nader uroczysty i wzruszyły wielu słuchaczy. Wznoszono gorące modły do Ojca światłości, by raczył do tego jednego ciała Chrystusowego włączyć także pozostających w domach niewierzących członków rodzin i tych wszystkich, którzy tu w tem zebraniu się znajdują, a jeszcze się wahają. Bóg miłosierny tę modlitwę usłyszał. Br. Bortkiewicz, gdy na niego kolej przyszła, opowiedział licznie zebranym słuchaczom, jakie Bóg uczynił przebudzenie w Czechosłowacji, że przez jednego nawróconego zbawił dotychczas aż 5000 dusz. Był nim obecny kaznodzieja w Pradze, pionjer chrześcijaństwa w Czechach, br. Henryk Novotny, który będąc jeszcze chłopcem, bawił się z innemi dziećmi w śnieżki. Podczas tej zabawy Novotny dostał śnieżką w oko i zmuszony był udać się do pobliskiej chatki, gdzie akurat odbywało się tajne religijne zebranie prześladowanych tam wierzących chrześcijan. Posłyszane tam Słowo Boże taki wpływ wywarło na chłopcu, że się oddał Chrystusowi i stał się gorliwym apostołem Czech.

Za ich przykładem — mówił br. B. — nawróćcie się i wy, przyjaciele, do Boga żywego, oddajcie Chrystusowi serca wasze, a On je obmyje we krwi swojej świętej i odpuści wam wszystkie grzechy. Kto chce tej łaski Bożej dostąpić, niech wystąpi naprzód, a niech wyzna swe grzechy, wzywając imienia Pańskiego.

Na to wezwanie wyszło z pośród publiczności kilkanaście dusz naprzód i ze łzami żalu za swe grzechy oddały się Chrystusowi, znajdując w Nim pokój, którego świat im dać nie mógł.

Potem uroczystość trwała jeszcze około dwóch godzin, urozmaicona przemowami, śpiewem i deklamacjami. Po wyczerpaniu programu całe zebranie niechętnie opuszczało lokal, dzieląc się wrażeniami i dziękując Bogu za prawdziwą ucztę duchową, jaką tu znaleźli. Szczególnie promieniały oblicza tych, co w tem zebraniu znaleźli pokój z Bogiem. Był to dla nich dzień powstania od umarłych — dzień urodzin do nowego, pełnego radości, życia.

—cz.

Zalesie, dnia 18 lutego 1923 r.

Oto po raz drugi miałem sposobność być na Zalesiu i służyć tamtejszym braciom i siotrom Słowem Bożem. Zebranie rozpoczęło się o godzinie 2-ej po południu. Obecnych było wszystkiego

około 20 osób. Temat do kazania wziąłem z Łuk. 8, 26-39 o cudownem uzdrowieniu opętanego. Bóg błogosławił moje słowa, widać to bowiem było po łzach rozrzewnienia, że Słowo Boże trafiło do ich serc. Po skończeniu nabożeństwa spytałem, czy kto nie ma o co się zapytać, lub może komu co jest niejasne. Na to wstał jeden staruszek i rzekł ze łzami: „Ja nie mam nic do zapytania, ale proszę modlić się za mnie, żeby mię Zbawiciel Jezus przyjął do siebie i żeby mi grzechy odpuścił.“ Spytałem go tedy: „Czy pan wierzy, że Jezus przyjmie pana i grzechy odpuści? Czy wierzy, że w tej godzinie mogą mu być wszystkie długi podarowane?“ Po czem, przeczytawszy z księgi Izajasza 1, 16-19, spytałem, czy w to wierzy? Ale staruszek nic ze wzruszenia odpowiedzieć nie mógł. Wówczas powiedziałem mu, żeby nie wątpił, a wierzył, że go dziś Pan Jezus przyjmie w swe objęcia, bo bez wiary nie można się przypodobać Bogu. (Żyd. 11, 6).

Potem zwróciłem się do obecnych: Czy wierzycie, że tego, kto przychodzi do Jezusa z pokorą i wiarą, Pan Jezus nie odrzuci? (Jan 6, 37). Kto chce oddać się Zbawicielowi niech uklęknie, a będziemy modlić się. Na to wezwanie cztery osoby skłoniły kolana i w gorącej modlitwie oddały się Chrystusowi.

Drodzy bracia i siostry w Panu, proszę was, módlcie się, ażeby Bóg łaskawy otworzył nam drzwi do pracy w tej ziemi Poznańskiej i dał nam jeszcze dużo dusz z narodu polskiego pozyskać dla Pana. Módlcie się także, ażeby Bóg nam udzielił mądrości i siły w pracy dla Niego. Wasz życzliwy i najmniejszy brat w Chrystusie Panu Mikołaj Luty.

Rekolekcje i ewangelizacja w Brześciu.

Celem pokrzepienia się w wierze, we wspólnej modlitwie i rozmyślaniu Słowa Bożego u stóp Chrystusowych, prawie wszyscy nasi słowiańscy kaznodzieje i kolporterzy zjechali się dnia 2-go lutego do Brześcia Litewskiego. Jak zwykle w takich razach, posiedzenia takie odbywają się cicho, zdala od zgiełku i interesów tego świata, w wyłącznem obcowaniu z drogim Zbawicielem. Tam poznają się błędy popełnione w służbie Pańskiej, tam się otrzymuje wskazówki i upomnienia do dalszej pracy, tam się wylewają łzy radości i dzięczynienia za odniesione zwycięstwa, stamtąd się wychodzi pokrzepionym na duchu, gotowym do pracy w winnicy Pańskiej ze zdwojoną gorliwością i poświęceniem się.

Uczęstnikami tych ćwiczeń mieli być tylko słowiańscy bracia. Ale Pan nie ma względu na osoby, ani na ich pochodzenie narodowe. Chrystus jest Zbawicielem wszystkich narodów, wszyscy bez różnicy rasy mają się stać braćmi we wspólnej miłości Jego. To też wkrótce po rozpoczęciu ćwiczeń duchownych Duchem Bożym pędzeni przybyli do Brześcia i przyłączyli się do braci polskich, rosyjskich, ukraińskich i czeskich także jeden brat anglik i dwóch braci żydowskich. Radość niewymowna z tego powodu ogarnęła wszystkich. Duch Jezusowy pobudził ich do zaświadczenia obywatelom tego miasta o miłości Bożej do wszystkich grzeszników. Posłuszni temu głosowi bracia, wynajęli teatr miejski, gdzie wszyscy pragnący wody żywej przez trzy dni mogli bezpłatnie słyszeć prawdziwe Słowo Boże i zaspokoić swe pragnienie. Zgromadzenia odbywały się od godz. 10-ej do 1-ej w dzień.

Pierwszego dnia, sala teatralna, z powodu złej pogody i braku ogłoszenia, była dość pusta. Nazajutrz, mimo dnia powszedniego, sala napełniła się prawie po brzegi, przeważnie ludźmi pracy. Natomiast trzeciego dnia, w niedzielę, sala już nie mieściła wszystkich słuchaczy: parter, balkon i scena przepełnione były żądnymi prawdy słuchaczami z rozmaitych narodowości. Żydów też już Pan Bóg powołuje do królestwa swego, bo wielka ich ilość z zadowoleniem słuchała wesołej nowiny o Królestwie Bożem, założonem przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego.

Pierwsze zgromadzenie w piątek 2-go lutego. Po prześpiewaniu kilku pieśni i przemówieniu dwóch braci po polsku, wszedł na mównicę angielski brat

Kingston, ten sam, którego staraniem, mamy traktaty do bezpłatnego rozdawania. Mówił po francusku, a brat Gutsze tłómaczył na rosyjski, ponieważ w tej miejscowości polski język jeszcze nie zupełnie wszedł w użycie. Tekst wziął z Ewangelji Łukasza rozdz. 23 od w. 26 do 43 i rozwinął myśl, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście Zbawicielem świata, trudno bowiem nawet wyobrazić sobie, żeby człowiek, mógł tak cierpliwie znosić tak wielkie katusze i pomimo tych cierpień okazywać miłość barbarzyńcom. On nas uczy cierpliwości, uczy nie mścić się nad złymi, lecz miłością ich zwyciężać. To jest coś wielkiego, czego światu do dziś jeszcze brakuje, a czego przed Chrystusem ludzkość nieznała. Nieszczęściem ludzi jest to, że nie wierzą w Chrystusa, a przez to i w Boga nie wierzą (Jan 14-1). Kto poważnie zastanowił się nad tym faktem historycznym ten się nawrócił. Pewien obywatel polski skazany na wygnanie za udział w powstaniu, znalazł się w londyńskim przytułku dla bezrobotnych. Bracia, odwiedzający tych ludzi, dali mu Nowy Testament. Czytając tę książkę pod wpływem Ducha św., ziomek nasz nawrócił się i później opowiadał, że właśnie temu miejscu zawdzięczał swe nawrócenie. On się nawrócił tak jak łotr, który wisiał na krzyżu po prawicy Jezusa. Drugi łotr, co był po lewicy, bluźnił Jezusowi i niewierząc zginął. Ta historja powtarza się aż do dziś dnia: jedni nawracają się i bywają zbawieni, a drudzy szydzą i idą na potępienie.

Śpiewem i modlitwą zakończyło się pierwsze zgromadzenie.

W sobotę, dnia 3-go lutego przybyli jeszcze bracia: Petrasz i Gorodysz (misjonarz dla żydów).

Szybko obleciała po mieście wiadomość o tem, że będzie przemowa po hebrajsku, na skutek czego sporo żydów przyszło, przeważnie młodzieży. Rozpoczęto jak zwykle, pieśnią i modlitwą i po przemówieniu paru braci po polsku i rosyjsku, rozpoczął mowę br. Gorodysz po hebrajsku, którą tłomaczył na rosyjski język też wierzący w Chrystusa żyd Dr. Fajans. Mówca wziął za temat proroctwo Jonasza r. 1, w. 9 i tak mówił: Jonasz był żydem i ja jestem żydem, Jonasz uciekał przed Bogiem, — był czas, że i ja to czyniłem. Jonasz spał, i ja byłem w śnie duchowym; Jonasza rozbudzili poganie i mnie poganin zbudził ze snu; Jonasz przyznał się do winy i poprosił, aby go poganie wrzucili do wody, tak i ze mną było. Jonasz pozostał żydem, ale posłusznym Bogu, to samo stało się i ze mną. Powiecie może, jakiż ty żyd, kiedy ty jeździsz, chodzisz i o Chrystusie opowiadasz, a my żydzi tego nie czynimy? Otóż, Jonasz także, dopóki nie wyznał grzechów swoich — tego nie czynił, ale później zato głosił w Niniwie pokutę i nawrócenie.

Może myślicie, że ja chcę was pochrzcić? O, dopóki nie wyznacie waszych grzechów i nie nawrócicie się szczerze do Boga, dopóty was chrzcić nie myślę! Dziś często można spotkać władze sprawdzające paszporty, bo dużo jest paszportów fałszywych, pamiętajcie więc, że w waszych paszportach zfałszowany został napis „izraelita“, prawdziwym bowiem żydem jest ten, kto się ochrzcił w śmierć Jezusa Chrystusa.

Przemawiali jeszcze inni bracia po polsku, rosyjsku i angielsku, a po skończonem zgromadzeniu rozeszliśmy się pełni radości i natchnienia.

Nadeszła z upragnieniem oczekiwana niedziela. Już w sobotę wieczorem zjeżdżali się z okolicznych wiosek bracia i siostry, a jadąc, wieźli z sobą cośkolwiek z gospodarstwa swego, dla przyjęcia gości. O dziesiątej rano, już sala była przepełniona: parter i balkon zajmowali słuchacze, scena zaś zapełniła się śpiewakami. Przybył też brat Spałek z Warszawy.

Ogólny nastrój był uroczysty.

Po prześpiewaniu kilku psalmów, na wezwanie do modlitwy, wszyscy powstali.

Zasługuje na podkreślenie to, że wszystkie zgromadzenia odbyły się bez najmniejszych ekscesów. Sam Duch święty porządku pilnował bez pomocy policji i wojska.

Na tem zgromadzeniu dużo było powiedziano po polsku, po rosyjsku, po hebrajsku i po angielsku.

Wierzymy, że w tym zgromadzeniu dużo dusz zostało pociągniętych do Chrystusa. Można było to zauważyć z tego, że wszyscy z wielkim zadowoleniem rozchodzili się do domów.

Przy wyjściu, kto chciał, otrzymał traktacik po polsku lub po rosyjsku.

W prywatnej rozmowie dowiedziałem się, że słuchacze chętnie zapłaciliby salę, byleby tylko takie zgromadzenia częściej odbywały się w tem mieście.

Godne też jest uwagi, że miejscowe władze wcale nie przeszkadzały, ani utrudniały w podobnych zgromadzeniach, tak jak to czynią w innych miastach, naprzykład we Lwowie; tutejsze władze zrozumiały, że to jest dobre, skoro ten, kto kradł, teraz przestał kraść, a zaczął własnemi rękami pracować (Efez. 4, 28).

Na popołudniowe nabożeństwo, które odbyło się w lokalu zboru, przybyło tak dużo ludzi, że około 60 procent pozostało za ścianami z powodu braku miejsca.

Wielkie zainteresowanie wzbudził ślub jednego brata i ordynacja br. Dziekuć-Maleja, którego polecamy modlitwie braci i sióstr. Prosimy Pana, aby zachował go w dobrej wierze na dzień przyjścia Pańskiego i żeby też przez jego pracę dużo dusz do Chrystusa przyszło. Jak pięknie i uroczyście jest tam, gdzie Duch święty kieruje. Bracia, bez zgóry określonego planu, mówili jeden po drugim, a jednak we wszystkiem była harmonja. Pierwszy mówca na sali teatralnej powiedział: wszystkie zamierzone przez nas zgromadzenia będą miały charakter apolityczny, atoli chcemy w naszych przemówieniach wskazać na Królestwo Boże na ziemi, które jest wewnątrz nas (Łuk. 17, 21). Dlatego też odbudowa starego świata polega na odrodzeniu się nas samych i przyjęciu Królestwa Bożego wewnątrz nas, a to następuje przez słuchanie Słowa Bożego i wiarę (Rzym. 10-17). Wiarą nawet góry przenosić zdołamy (Mar. 11, 23). Kto się biorąc do roboty nie wierzy w jej wykonanie, napewno niczego nie dokona. Ale gdzie jest wiara i wytrwałość, tam skutek jest zgóry zapewniony. Zupełnie tak samo jest z Królestwem Bożem, które jest wewnątrz nas. Tylko zacznijmy wierzyć i pracować nad wywołaniem Jego na zewnątrz nas, a Bóg nam pomoże i odbudowa starego świata rychło nastąpi.

Słuchając następnych mówców, podziwiałem, jak wyjaśnienie Królestwa Bożego pięknie jedno po drugiem nanastępowało, a razem wszystko skupiło się około tych słów: „Jeśli kto nie narodzi się znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego“ (Jan 3, 3).

Pod koniec br. Dr. Fajans zwrócił uwagę na to, że Bogu podobało się, w tym bezprzykładnie zrujnowanym przez wojnę światową Brześciu założyć dobry fundament odbudowy ludzkości — kościół żywy.

Bogu dzięki! Prawdziwe ziarno Chrystusowe zostało posiane. Wierzymy, że wcześniej czy później ziarno się urodzi i obfity plan wyda. Módlmy się przytem, aby Pan na żniwa wysłał robotników swoich na pole swoje po całem Państwie Polskiem. *I. K.*

Sprawozdanie roczne Misji Traktatowej za rok 1922.

Ukochani w Panu!

Już od dłuższego czasu odczuwano w kołach chrześcijańskich w Polsce potrzebę utworzenia misji, która mogłaby rozpocząć rozpowszechnianie Ewangelji śród ludów Polski. Nawet poczyniono już w tym kierunku kilka prób, które niestety spełzły na niczem, z powodu braku środków materjalnych oraz niedostatecznej łączności z wielkiemi misjami zagranicznemi. Dopiero w 1920 roku, z chwilą powstania Chrześcijańskiego Towarzystwa Wydawniczego „Kompas“, można było poważnie zastanowić się nad utworzeniem Misji, mającej objąć całkiem nowe pola działania.

Z dniem 1 kwietnia 1922 roku, po przedwstępnych przygotowaniach rozpoczęło swoją działalność **Chrześcijańskie Towarzystwo Traktatowe.**

Poniżej podajemy krótkie sprawozdanie z działalności Towarzystwa na Bożej roli w ciągu minionych 9 miesięcy.

Co było zrobione?

Towarzystwo Wydawnicze „Kompas“ bezpłatnie oddało do dyspozycji Misji Traktatowej większą ilość Biblji, Nowych Testamentów, Ewangelji i Traktatów, dzięki czemu można było przystąpić do dzieła bez wielkich wydatków pieniężnych. Ponieważ Misja Traktatowa obrała sobie za najpierwszy cel — niesienie ludowi Słowa Bożego — Biblji, Nowego Testamentu i Ewangelji — przeto zawarto z Przedstawicielstwem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego umowę, na mocy której można było nabywać potrzebną ilość Pism świętych i sprzedawać je po cenach Towarzystwa Biblijnego. W ten sposób Misja osiągnęła duży sukces, gdyż ceny Towarzystwa Biblijnego były wtedy zastosowane do cen polskiego rynku wydawniczego.

Tak przygotowana — mogła Misja Traktatowa rozpocząć swoje czynności. Pierwszą pracę, którą wykonała, był kolportaż pism, którym zajęli się specjalnie w tym celu zaangażowani, pełni wiary, mężowie. Objuczeni Bibljami, Nowemi Testamentami i Ewangeljami, książkami chrześcijańskiemi i pismami ulotnemi, powędrowali oni na wszystkie krańce Państwa, rozsiewając wszędzie dobre ziarna i zachwalając różnorodnym ludom siłę Ewangelji. Było ich czternastu, którzy jako kolporterzy odwiedzali w ciągu roku najodleglejsze zakątki, do których dotąd nie doszedł jeszcze żaden głos ani słuch o zbawiennej i błogosławionej mocy naszego Pana Jezusa Chrystusa. Trudne zaiste mieli zadanie, a jakże często, o nazbyt często, znosić musieli naśmiewiska i urągania, ba, nawet prześladowania, w Imię Tego, który wyrzekł: „Idąc na wszystek świat, każcie Ewangelją wszystkiemu stworzeniu“ (Św. Marek 15-16). Ale czuwał nad nimi Pan Bóg i wdzięcznie uznał ich pracę, pozwalając im po łzawych zasiewach zbierać obfite plony radości. Dzięki ich działalności szły całe zastępy z osad i wsi i miasteczek pod zbawienny wpływ Ewangelji, głód Słowa Bożego przybierał czasem takie rozmiary, że dzieci wolały znosić kary cielesne od rodziców, aniżeli powstrzymywać się od wędrowania po 4 do 5 kilometrów na wykłady biblijne. Zmiana moralna, jaką wywołała nauka Ewangelji śród młodzieży, takich dokonała cudów, że wreszcie i starzy chwycili za Biblję, żeby się przekonać, co też było powodem tej przemiany. Przypominało to słowa Pawła: „Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe“ (II Kor. 5-17).

Misja Traktatowa starała się o przyjaźń tam, gdziekolwiek przeczuwała przyjaciół Ewangelji, żeby ich pozyskać do czynnej pracy dla rozpowszechnienia literatury. W ciągu roku pozyskała 170 członków pracujących i wspierających, śród nich 10 związków Młodzieży, a te pomogły ciągnąć sieć Ewangelji. Przesyłano im za pewną opłatą pisma do rozdziału, i oto Młodzież stała się błogosławieństwem i pożywała błogosławieństwo.

Misja Traktatowa dążyła do wydania specjalnych pism traktatowych, w celu pobudzenia do ewangelizacji. Polskie pisemko „Nasz gość“ pojawiło się dopiero od Nowego Roku 1923. Z powodu szalonej drożyzny papieru przyjemna powierzchowność takich pisemek, wydawanych z ilustracjami, kosztowała znacznie więcej, aniżeli to było pożądane, ale bądź co bądź oddały one Misji Traktatowej olbrzymie usługi, wzbudzając zajęcie się Ewangelją i rozpowszechnianiem pism.

Ponieważ strona materjalna przyczyniała się do kłopotów Misji Traktatowej, przeto takie doświadczenia, o których powyżej mowa, działały zachęcająco. W bogatszych okolicach Polski nie było wielkiego zbytu na książki, mieszkańcy bowiem byli bardzo powściągliwi. Zaś uboga ludność dzielnicy wschodniej, zniszczonej przez wojnę, chętnie kupowałaby książki, ale przeszkodę stanowiło straszne ubóstwo, często graniczące z głodem. Wypadało rozdawać im Ewangelje darmo. Pan Bóg i na to zesłał radę. Kiedy wydatki tak się spiętrzyły, że i Towarzystwo Wydawnicze „Kompas“ walczyło z trudnościami, znaleźli się w Anglji przyjaciele, którzy silnemi

ramionami i miłością podparli Misję. Przyjaciele ci — to Towarzystwo Scripture Gift Mission w Londynie, które oddało do dyspozycji 60,500 Ewangelji pojedyńczych i 200,000 wyciągów z pism, do bezpłatnego rozdziału, następnie przyjaciele w Anglji (którzy nie chcą być wymienieni), wręczyli Misji Traktatowej 25 traktatów po 10,000 egzemplarzy; wreszcie Międzynarodowy Związek Czytelników Biblji zamówił 20,000 kalendarzy biblijnych do rozdziału. Ci oto przyjaciele misyjni umożliwili nam stworzenie wielkiego dzieła.

Wniknąwszy w dokonaną pracę, powiedzielibyśmy, iż w niektórych kierunkach można było więcej i lepiej zdziałać. Ale stało się zgodnie z wolą Bożą, iż kierownik Misji Traktatowej w czasie jednej ze swych podróży inspekcyjnych zachorował na tyfus i wskutek tego trzy miesiące z górą był oderwany od pracy. Wobec powyższego najserdeczniej prosimy wszystkich naszych współpracowników i przyjaciół o wybaczenie powstałej zwłoki i w dalszym ciągu pomagać z zapałem i poświęceniem się w wykonaniu polecenia misyjnego naszego Pana i Mistrza.

Dalsze zadania.

Z ufnością ku Temu, który powiedział: „I oto, jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20), wita Misja Traktatowa 1923 rok.

Jak dawniej, tak i obecnie uważa za najważniejszy swój cel — oddanie Polsce Biblji. Ponieważ Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne książki swoje ocenia według stanu waluty angielskiej, przeto ludność Polski nie może nabywać Biblji i Nowego Testamentu we wspomnianem Towarzystwie, z powodu stałego spadku marki polskiej. W celu umożliwienia taniego wprowadzenia na rynek Biblji i Nowego Testamentu, należy je drukować w kraju. Możliwość taka istnieje. Towarzystwo Wydawnicze „Kompas“ jest obecnie pod względem technicznym dostatecznie uposażone, aby wykonać to zadanie. Chodzi tylko o wynaleźienie przyjaciół Biblji, którzy zechcieliby to przedsiębiorstwo poprzeć materjalnie. Nam potrzeba przyjaciół misyjnych, którzy przedewszystkiem zechcą dopomóc do wydania polskiego Nowego Testamentu i polskiej Biblji.

Następnie Misja Traktatowa uważa za szczególne swe zadanie — udostępnić wszystkim polskie pismo ewangelistyczne „Nasz Gość“. Pismo to posiada na szczęście dzielnego Redaktora w osobie dawnego księdza rzymsko-katolickiego, więc mamy nadzieję, że przy pomocy Boga, zadanie nasze powiedzie się nam.

Szalejąca ostatnio drożyzna zaczyna nas niepokoić. Ale mamy nadzieję, że nie zmniejszymy w bieżącym 1923 roku istniejącej już liczby kolporterów; przeciwnie, spoglądając na szczytność naszego zadania, spodziewamy się powiększyć liczbę kolporterów, a mianowicie: przyjąć dla Brześcia-Litewskiego dwóch, dla Równego jednego i dla kolonji czeskich jednego.

Kończymy słowami, które ongiś wyrzekł Jezus uczniom swoim: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał rotników na żniwo swoje“ (Mat. 9, 37-38).

(—) Włodzimierz Gutsze
Kierownik Misji Traktatowej.

Dane statystyczne.

Następujące książki i pisma zostały rozpowszechnione:

Biblje	361 egz.	
Nowych Test.	938 „	
Ewang. i części Nowych Test.	378 „	
Ewang. i części N. Test. S.G.M.	40,243 „	
Wyciągi z ewang. S. G. M.	96,627 „	138,547 egz.
Traktatów	135,837 egz.	
Broszurek	6,245 „	
Książek	5,117 „	
Kalendarz czyt. biblji I. B. R. S.	17,260 „	163,959 „
		302,506 egz.

Głosy Czytelników.

Do Redakcji gazety „Wolny Chrześcijanin“

Drodzy bracia!

Chwała niech będzie Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi! Jaka to radość, że słowa naszego Zbawiciela spełniają się! On mówił, że będziemy w nienawiści u wszystkich dla imienia Jego i tak jest. Jednocześnie smutek ogarnia, że ci, co powinni widzieć, pozostają ślepymi.

Pewnego razu dałem jednemu żołnierzowi dwa egzemplarze „Wolnego Chrześcijanina“, gdzie jest artykuł „Czy Apostoł Piotr był papieżem?“ Żołnierz ten jest ordynansem u księdza majora (sic!) i jemu właśnie dał to pismo do przeczytania. Ksiądz przeczytawszy je spytał ordynansa: „Ty wierzysz co tutaj piszą?“ Na co on rzekł: „Tak jest, Panie majorze! Tu jest prawda, bo uczniowie Chrystusa nie palili papierosów.“ Wtedy ksiądz rzekł: „Tu piszą nieprawdę i takie pisma czytać grzech, a żebyś ich więcej nie czytał, to ja je spalę.“ I to rzekłszy wrzucił Wolnego Chrześcijanina do pieca, a ordynansowi powiedział, żeby więcej nie spał w jego mieszkaniu, ale żeby szedł do koszar.

Ślepy pasterz spalił papier, ale Słowa Bożego nie spali, bo to Słowo Chrystus mówił, który nigdy nie kłamał. Chrystus też rzekł: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“ (Mat. 24, 35). Wiele miljonów ludzi błądzi bez Chrystusa, nie wiedząc, że On rzekł: „Jam jest droga prawda i żywot“ i szukają Go po klasztorach i kościołach wbrew słowom Jego u Mat. 24, 26.

Ten sam „Ksiądz Major“ w dzień wigilji, w sali gdzie się zebrali żołnierze, nic nie powiedział co to oznacza „Opłatek“, ani go nic nie obchodził ten uroczysty wieczór, ale wesoło sobie z papierosem w zębach rozmawiał z oficerami.

Drodzy bracia, módlmy się za takich, aby Pan Jezus zaświecił w ich sercach światłem prawdy, ażeby oni miast palić pisma gdzie prawda się zawiera, palili raczej swoje katechizmy, które jako wymysł ludzki miljony ludzi w błąd wprowadzają.

Kalendarz Odrodzenia Polski na rok 1923 w 2 egz. otrzymałem, z którego się bardzo cieszę i dziękuję za niego, jak również za wysyłanie Nowych Dróg.

Upraszam o wysyłanie mi Wolnego Chrześcijanina i w roku bieżącym. Pozostaję wasz mniejszy brat Konon Szymuda. Radom, 72 pp. Oddz. sztab.

Będzin, 20 stycznia 1923 roku.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Najprzód pozdrawiamy imieniem Pana naszego Jezusa Chrystusa, pokojem darowanym nam z góry i miłością Ojca Niebieskiego. Jesteśmy małżeństwo, oboje poznaliśmy Boga prawdziwego w Rosji, 1918 roku, a uwierzywszy w naszego Zbawcę drogiego, ochrzciliśmy się w Smoleńsku, za co Bogu gorąco dziękujemy, że nas znalazł. Przybyliśmy ze Smoleńska 14-go maja 1922 roku. Słowo Boże tam rośnie. Pozdrawiają was bracia Smoleńszczanie i Minszczanie i proszą, byście się za nich modlili. My zaś prosimy modlić się za nas, bo my tu w Zagłębiu jak na puszczy i od maja nie mamy obcowania z braćmi. Jeździliśmy do Krakowa, braci tam nie znaleźliśmy, ale znaleźliśmy tam buddystów. Tu, w całym Zagłębiu, a także w Częstochowie niema naszych braci. W Sosnowcu spotkaliśmy numer Wolnego Chrześcijanina i bardzo ucieszyliśmy się, ale niestety: ze wszystkich stron o zborach czytamy, a o naszem Zagłębiu Dombrowskim głucho, a tam jest dużo pragnących żywej wody.

Drogi Bracie! Nie mamy śpiewników polskich ani tekstów. Jeżeli można, to prosimy przysłać, a co będą kosztować — zaraz wyślemy. Przyjechać nie mogę, bo niedawno dostałem posadę. Proszę posyłać pisma jakie wychodzą — koszta wyślę. Jeszcze raz zasyłamy powitanie Braciom i Siostrom w Chrystusie. Będzin, ulica Warpienna, d. Wiszniewskiego № 15. Szymon Krzyżanowski.

Białystok, 11 marca 1923 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pan nasz Jezus Chrystus w ewangelji św. Mateusza rozdz. XXVIII, w. 20, powiedział do uczni swoich, ażeby nauczali naród wszystkiego co był sam przykazał i zapewnił nas, że pozostaje z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. A w rozdz. XVII, w. 5, że się dał słyszeć głos z nieba: „Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało — tego słuchajcie.“ Świadkami tego byli Piotr, Jakób i Jan brat

jego. W ewangelji św. Jana V, 39 mówi, żebyśmy czytali pisma, ponieważ one świadczą o Jezusie Chrystusie. Biorąc to wszystko pod uwagę nie postępowałem za przykładem Chrystusa (Jan XIII, 15), ponieważ pisma św. nie czytałem. Ale największym szczęściem dla mnie była wódka, rum, likiery, tańce, kino, teatry, papierosy, wino, domy publiczne i t. d. Oto wszystko, co ja jako rzymski katolik od młodości mojej czyniłem i jak widać z ewangelji Mateusza III, 13-16—jeszcze jestem poganinem a nie chrześcijaninem. O, Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię! Niech Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa błogosławi Panu Redaktorowi w jego pracy!

Nadmieniam, że pewna moja przyjaciółka ubolewa strasznie nad tem, że mię nie widuje w kościele i że do spowiedzi nie chodzę, że ta nauka do której ja się pnę do niczego się nie przyda, ponieważ kto nie słucha kościoła niech będzie jako poganin i celnik.[1]) Odpowiedziałem jej, że Chrystus kazał pokutować i wierzyć ewangelji (Marek I, 15), a kto nie będzie posłuszny, temu w ogniu płomienistym odda pomstę (II Tessal. I, 8). Na to ona odpowiedziała, że moja ewangelja jest fałszywa i że chrzcić się nam już nie potrzeba, bo jesteśmy już ochrzczeni. Odpowiedziałem jej, że taki chrzest jest nieważny, ponieważ zostaliśmy ochrzczeni bez wiary wbrew przykazaniu Chrystusa. A na to ona odpowiedziała, że kiedy był Chrystus na ziemi, to ludzie byli poganami a teraz są chrześcijanie.[2]) I dodała, że nasze Pismo św. jest fałszywe, bo wydane przez Towarzystwo Biblijne.[3]) Co na to Redakcja „Wolnego Chrześcijanina"?

Z poważaniem Franciszek Oleszycki, Białystok, Fabryczna 81.

[1]) Dlaczego kościół Rzymski nie słucha Chrystusa: ewangelja Mat. XVIII, 14-17? Przypisek Redakcji.

[2]) A kim są dzieci przed chrztem, poganami czy chrześcijanami? Ksiądz zapytuje dziecko: czego żądasz od kościoła Bożego? a dziecko musi odpowiedzieć: „wiary", a nie chrztu. Z tego widać, że trzeba wpierw wiary nauczać, a jak kto uwierzy — wtedy chrzcić. Redakcja.

[3]) Czemu kościół w Rzymie uznaje opłatki do komunji za dobre, których wypiekiem zajmują się firmy żydowskie? Redakcja.

Z prasy.

Odrodzenie duchowe.

W masie zadrukowanego papieru jako „strawy duchowej" z radością znaleźliśmy w Kurjerze Warszawskim z dnia 3-go marca b. r. artykuł pióra Zdzisława Dębickiego, p. t. „Odrodzenie duchowe". Nie jest to wprawdzie owa strawa duchowa, ale przyznanie się do głodu i to nas niezmiernie cieszy. Autor wypowiada takie myśli:

Sprawa odrodzenia ludzkości współczesnej, uwikłanej w sieci coraz powszechniejszego zła, zajmuje dzisiaj wszystkie umysły, patrzące na życie nietylko pod kątem własnych, przemijających interesów.

Coraz częściej też, zarówno w publicystyce, jak w literaturze i nauce, rozbrzmiewa nawoływanie do pracy nad wewnętrzną odbudową człowieka.

„Naprawa świata dokonać się może tylko na tle wielkiej przemiany duchowej. Społeczeństwa, które się na to nie zdobędą, skazane są na zagładę. Zginą pod gruzami jednostronnego materjalizmu tak, jak zginęła Rosja.

Stara to prawda, że największe i najdonioślejsze sprawy rozwiązują się zwykle najpóźniej. Najwyższa zaś prostota tkwi w Ewangelji, w Boskiej nauce Chrystusa, który widział i rozumiał wszystko.

Jest wiele oznak w świecie współczesnym, które mówią, że ludzkość, znużona kołataniem się po oceanach „względności filozoficznych", zmęczona sceptycyzmem i pesymizmem, prędzej czy później szukać będzie ukojenia u stóp krzyża i znajdzie tam odwieczną prawdę miłości i przebaczenia.

Ucieszą się wówczas namiętności, rozdzierające dzisiaj świat, uśmierzą walki, zgłuchnie ślepa nienawiść, a w duszach ludzkich zabłyśnie światło pogodnej mądrości.

Wszystko, co tę chwilę zbliża, co rzuca w serce nasze pragnienie jej nadejścia, jest zbożną pracą na rzecz lepszego i szczęśliwszego jutra."

Prócz tego p. Z. D. podaje do wiadomości, że w Warszawie istnieje „Instytut Mesjaniczny", który pracuje nad zgruntowaniem nauki Hoene-Wrońskiego.

Szkoda, że ten instytut nie pracuje nad zgruntowaniem nauki ewangelicznej, t. j. Chrystusowej.

Ogłasza również o wyjściu z druku poematu Wrońskiego, p. t. „Rozmowy z Nikodemem", opartego na słowach ewangelji św. Jana: „Potrzeba wam się narodzić znowu." Dziełko to jest do nabycia w księgarni „Kuncewicz i Hofman."

Wszystko to nas niezmiernie cieszy. I myśmy od tego rozpoczęli. Ale nas i wszystkich tych, którzy chcą pobożnie żyć nazwano pogardliwie sekciarzami. Wobec tego stawiamy tu nieśmiałe pytanie: Czy gotowi jesteście wy, którzy szukacie odrodzenia w Chrystusie, zaprzeć samych siebie, cierpieć wzgardę na świecie, jako przeklęci odszczepieńcy od wiary państwowej? Inaczej świat się nie odrodzi — prawo Chrystusa jest niezmienne i musi być albo całkiem przyjęte, albo całkiem odrzucone. „Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mię." Łuk. 9, 23.

Ogłoszenia.

Redakcja uprasza szanownych przyjaciół i braci o wiadomości ze swych stron, jak tam postępuje Królestwo Boże i o swoich własnych doświadczeniach. Miło nam będzie umieścić to w „Woln. Chrz."

Nasze zebrania religijne

na wzór pierwotnych chrześcijan odbywają się:

w Warszawie: ulica Grzybowska № 54: niedziela godzina 4 i czwartek godzina 7 wieczorem,
na Pradze, ul. Targowa № 84, niedziela godzina 10-ta rano i 7-a wieczorem, środa godzina 7-a wieczorem,

we Lwowie, ulica Dzieci Lwowskich 26: niedziela godz. 10-ta rano i 5-ta wiecz. środy i piątki godzina 7-a wieczorem,

w Poznaniu, ulica Przemysłowa № 12: niedziela godzina 2-a i pół po południu i piątki, godzina 7 i pół wieczorem.

w Łodzi, ulica Gubernatorska № 25: niedziela godz. 10-ta rano i 4-ta wieczorem, i czwartki godzina 8-a wieczorem.

Oprócz tego zebrania chrześcijańskie odbywają się: w Lublinie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Wołożynie, Pińsku, Niegniewicach, Mirotynie, Zelowie, Białymstoku, Zaborzu i wielu innych pomniejszych miejscowościach.

Czytelniku, przyjdź posłuchać prawdziwe Słowo Boże i oddaj twe serce Jezusowi.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan".
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina" na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Nawrot 26.